

Pyrrusowe zwycięstwo

Opowiedziałam już, jak wyglądało moje zawodowe raczkowanie. Dla pełni obrazu muszę wspomnieć o pierwszym kontakcie z klasą ósmą - zastępstwie za koleżankę.

Zagubiłam się w labiryncie pustych korytarzy, a było już dawno po dzwonku. Po długich poszukiwaniach odnalazłam wreszcie właściwą pracownię.

Nagle usłyszałam tekst rzucony przez dziewczynę: **'to to coś' – to do nas?**
Nie zareagowałam.

Weszli do klasy. Przez kolejne minuty zupełnie mnie ignorowali. Dali mi wyraźnie odczuć, jak dokładnie mnie olewają. Robili co chcieli.

Mój pomysł utrwalenia materiału przerobionego z historii - po prostu wyśmiali.
Wzmagą we mnie wściekłość.

Szybko dotarłam do jej granicy i uderzyłam z siłą wodospadu Niagara.

Pierwsze co przyszło mi do głowy, to zrobienie kartkówki na temat nie dający większości szansy otrzymania dobrej oceny.

Dziewczyna, która puściła do mnie nieszczęsny tekst na korytarzu powiedziała do wszystkich: **chyba nie wyjmiecie kartek?**

Rozpoczęłam z nią walkę. Błyskawicznie – w tempie światła - doskoczyłam do jej ławki i przez dłuższą chwilę dawałam jej słownie.

Nie pamiętam co mówiłam. Może i lepiej?

Wtedy mój cel był prosty - to właśnie ty pierwsza wyjmiesz kartkę.

Tak się stało.

Nikt więcej nie zaryzykował oporu i do końca lekcji pisali ten nieszczęsny sprawdzian.

Wówczas myślałam, że skoro powiodło mi się w tak trudnej sytuacji, to już w każdej sobie poradzę.

Chodziłam po klasie i upajałam się 'sukcesem'.

Bardzo szybko minął mi ten stan.

Na korytarzu, dotarło do mnie, że właśnie zrobiłam coś - czego nienawidziłam będąc w ich wieku.

Dałam się dziewczynie sprowokować.

Posłużyłam się najprymitywniejszą bronią nauczyciela. Wymyśliłam sprawdzian, żeby spacyfikować opornych uczniów.

Dałam się podpuścić!

To było tylko Pyrrusowe zwycięstwo!

Uznałam swoją porażkę.

Następną godzinę z tą klasą zaczęłam od minuty milczenia.

Tłum nienawistnych oczu w całkowitej ciszy spodziewał się najgorszego.

Między nami był mur nie do przebicia.

Po minucie oczekiwania wyszłam zza katedry i powiedziałam.

- Przepraszam was bardzo za swoje zachowanie na poprzedniej lekcji. Przynajmniej, że zachowałam się dokładnie tak, jak mnie oceniliście - jak głupia blondyna.



Wstydę się tego. Wiem, że czasu nie da się cofnąć, ale chcę, abyśmy dali sobie szansę i spróbowali jeszcze raz.

I wyszłam z klasy.

Poczekalam na korytarzu 7 sekund.

Gdy otworzyłam drzwi dostrzegłam 25 otwartych ze zdziwienia ust.

Podeszłam do tablicy i powtórnie rozpoczęłam zastępstwo:

- Nazywam się Barbara Dunaj.

Cieszę się, że mnie przypadł w udziale ten zaszczyt zastępowania koleżanki.

Przez kilka tygodni będę prowadzić lekcje historii i mam nadzieję, że uda mi się zarazić was moją pasją odkrywania przeszłości...

Nie mogę powiedzieć, że nagle zapalaliśmy do siebie wielką miłością.

Jednak stworzyłam klimat zwykłej ludzkiej życzliwości pozwalający na dobrą pracę.

3.6.99

